

OD REDAKCJI

„WTEDY SWE MIECZE PRZEKUJĄ NA LEMIESZE”...

...„a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2, 4).

Mesjańskie proroctwo Izajasza, niezależnie od kontekstu religijnego, w jakim zostało sformułowane, wyraża jedno z odwiecznych pragnień człowieka: pragnienie powszechnego pokoju. Zwłaszcza w wieku dwudziestym, naznaczonym tragedią dwóch wojen światowych, które skłoniły ludzi różnych narodów i kultur do poszukiwania wspólnego dobra całej ludzkości i do upatrywania go przede wszystkim w zachowaniu światowego pokoju, słowa o mieczach przekutych na lemieszę nabrały nader aktualnej wymowy. Świadectwem tego dążenia była zarówno Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ (1948), jak i encyklika papieża Jana XXIII *Pacem in terris* (1963). Osobliwie symbolicznym wyrazem pragnienia pokoju stała się monumentalna rzeźba Jewgenija Wuczeticza, nazwana *Miecze na lemieszę*. Rzeźba ta przedstawia mężczyznę, który mocnym uderzeniem młota przekuwa potężny miecz w narzędzie pracy na roli. W roku 1959 ówczesne władze Związku Radzieckiego podarowały ją Organizacji Narodów Zjednoczonych i po dziś dzień stoi ona przed nowojorską siedzibą tej organizacji.

To ogólnoludzkie pragnienie pokoju zostało w drugiej połowie dwudziestego wieku uwikłane, niestety, w ideologiczny podział świata, któremu towarzyszył – umiejętnie zresztą podsycany – strach przed nuklearną zagładą. „Jestem człowiekiem oczekującym na śmierć od napalnu i bomb termojądrowych, które na pewno także mają Rosjanie” – oto świadectwo tamtego czasu, pochodzące z opowiadania Marka Hłaski *Wielki strach*. Ów podział świata został określony mianem konfliktu Wschód-Zachód. Te dwa geopolityczne pojęcia reprezentowały konkurencyjne względem siebie sposoby rozumienia sprawiedliwości w dziedzinie społeczno-politycznej. Obok tego podziału ujawnił się – i gwałtownie narastał – podział inny: podział na bogatą Północ i skrajnie ubogie Południe. W tym podziale również zabrakło sprawiedliwości w dziedzinie społeczno-politycznej i gospodarczej.

Bez wątpienia w drugiej połowie dwudziestego wieku kwestia sprawiedliwości ujawniła się jako jedyny klucz do utrzymania światowego pokoju. W nauce społecznej Kościoła, przynajmniej od czasu encykliki Pawła VI *Populorum progressio* (1967), podkreśla się, że tak zwana kwestia społeczna, czyli kwestia sprawiedliwego porządku społeczno-gospodarczego, określana w przeszłości jako problem poszczególnych narodów, nabrała obecnie rozmiarów ogólnoświatowych. O ile w przeszłości można było mówić o upośledzeniu niektórych warstw w obrębie danego społeczeństwa, co było źródłem ich „rewolucyjnego potencjału”, a zarazem źródłem społecznego niepokoju, o tyle obecnie trzeba mówić o upośledzeniu całych narodów w aspekcie zaspokojenia ich podstawowych potrzeb. Należy jednak pamiętać o „rewolucyjnym potencjale” narodów ubogich oraz o naruszeniu podstaw pokoju – tym razem w wymiarze międzynarodowym, o zakresie globalnym.

Oto kontekst, w którym papież Paweł VI, stwierdzając, że prawdziwy pokój nie może oznaczać jedynie braku wojny, formułuje słynną zasadę „opus iustitiae pax” – „pokój dziełem sprawiedliwości”. Zasada ta zostanie wkrótce – już przez Jana Pawła II – przełożona na: „opus solidaritatis pax” – „pokój dziełem solidarności”. Sprawiedliwość i solidarność bowiem to dwa aspekty tej samej rzeczywistości: aspektem przedmiotowym jest sprawiedliwość, natomiast aspektem podmiotowym – solidarność. Sprawiedliwy porządek (ustrój) rządzący stosunkami między poszczególnymi ludźmi i narodami nie jest wszak możliwy do utrzymania bez postawy ich wzajemnej solidarności. Ta zaś rodzi się z odkrycia, że każdy drugi obok mnie to ktoś taki sam jak ja, ktoś „z ojczyzny mojej”. Karol Wojtyła-Jan Paweł II jest tu po prostu wierny metodzie filozoficznego poznania człowieka, która wgląd w moje własne „ja” czyni oknem, poprzez które dostrzegam „ja” każdego drugiego.

Stajemy tu u źródeł problemu, który pragniemy uczynić centralnym w niniejszym numerze „Ethosu”. Stali nasi Czytelnicy z łatwością zauważą, że podejmowany przez nas temat to dopełnienie tematu numeru poprzedniego, poświęconego solidarności rodziny narodów Europy. Co istotnie nowego jednak wnosi światowy wymiar problematyki solidarności narodów w stosunku do jej wymiaru europejskiego?

Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, wystarczy stwierdzić, że Europa to tylko jeden z wielu kontynentów świata. Zauważmy wszak, że do politycznych i społeczno-gospodarczych wyzwań, przed którymi stoi obecnie Polska, należy – obok rozszerzenia Unii Europejskiej – proces globalizacji. Jest to zresztą wyzwanie, przed którym stoi cała Europa, właśnie jako jeden z kontynentów świata. Nie wystarczy zatem podjąć kwestii solidarności w wymiarze europejskim, należy ją podnieść w wymiarze światowym, a historyczne doświadczenie Polski, ojczyzny „Solidarności”, szczególnie do tego zobowiązuje. Nie przypadkiem we wrześniu 2000 roku, podczas Sesji Milenijnej Zgromadzenia ONZ, ówczesny minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski w imieniu

ządu RP zaproponował, aby 31 sierpnia – dzień, w którym w roku 1980 powstała „Solidarność” – ustanowić Dniem Solidarności Międzynarodowej.

Jaki jest tedy świat na progu dwudziestego pierwszego wieku? Odpowiedź na to pytanie jest oczywiście złożona. Można w niej odnaleźć elementy budzące nadzieję, ale także grozę. Dość wspomnieć Światowe Dni Młodzieży w Rzymie w 2000 roku i całkiem niedawno w Toronto, które dla ich młodych uczestników stały się prawdziwymi dniami solidarności międzynarodowej, z drugiej zaś – mroczną datę 11 września 2001 roku. Przekonanie, że upadek komunizmu (zresztą w wymiarze światowym – względny) przyniesie światu liberalno-demokratyczne spełnienie dziejów – „koniec historii”, jak je nazwał F. Fukuyama – okazało się krótkotrwałą iluzją.

Jeżeli we wstępie do poprzedniego numeru „Ethosu” pisaliśmy, że narody Europy w minionym stuleciu zaznały głębokiego kryzysu, nie będąc zdolne przez blisko pół wieku wypowiadać się swoim własnym głosem w sprawie przyszłości swojego kontynentu, to obecnie musimy stwierdzić, że świat na progu dwudziestego pierwszego wieku także znajduje się w stanie głębokiego kryzysu, którego jednym z symptomów jest powszechny wśród bogatych lęk o ich status quo i w konsekwencji odgradzanie się bogatej części ludzkości od jej ubogich braci. Jest to kryzys sensu solidarności, którego źródła – zgodnie z tym, co powiedzieliśmy wcześniej na temat istoty solidarności – należy upatrywać nie w dziedzinie ekonomii czy w konfliktach cywilizacyjnych przede wszystkim, lecz w samym sercu człowieka. Kryzys ten ma ostatecznie charakter antropologiczno-etyczny. Tu zatem należy ostatecznie szukać sposobu jego przezwyciężenia. Mówił o tym Jan Paweł II w przemówieniu do przedstawicieli Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, wygłoszonym 27 kwietnia 2001 roku, a poświęconym w całości moralnemu znaczeniu procesu globalizacji: „Ludzkość wkraczająca w erę globalizacji nie może się już dłużej obejść bez wspólnego kodeksu etycznego. Nie ma to być jeden wspólny system społeczno-ekonomiczny czy kultura, która narzuci etyce swoje wartości i kryteria. Zasad życia społecznego trzeba szukać we wnętrzu człowieka jako takiego, w uniwersalnej naturze ludzkości, jaka wyszła z rąk Stwórcy”¹.

W tym miejscu Czytelnikom należy się kilka słów wyjaśnienia na temat sposobu, w jaki ujęliśmy nasz temat. Otóż 9 czerwca tego roku minęła piętnasta rocznica wizyty w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim papieża Jana Pawła II, dawnego Profesora Katedry Etyki KUL. Podczas tej wizyty Ojciec Święty wygłosił dwa przemówienia dotyczące samokonstytuowania się człowieka-osoby przez prawdę, jako warunku jego podmiotowości w społeczeństwie. (Obyd-

¹ Jan Paweł II, *Globalizacja i etyka*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 6, s. 43. Zob. też niniejszy numer „Ethosu”, w którym pod wspólnym tytułem *Etyka globalizacji etyką solidarności* publikujemy przemówienia wygłoszone przez Ojca Świętego do uczestników VII (27 IV 2001) i VIII (11 VI 2002) Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych.

wa te przemówienia publikujemy w niniejszym numerze). Rocznicą ta – a jeszcze bardziej treść ówczesnych papieskich przemówień – stała się dla Instytutu Jana Pawła II KUL inspiracją do zorganizowania sympozjum pod tytułem „O solidarność rodziny narodów świata”. Przypominając bowiem wydarzenie sprzed piętnastu lat, chcieliśmy je odczytać w nowym, aktualnym kontekście. Do udziału w sympozjum poprosiliśmy trzech wybitnych profesorów związanych z naszym środowiskiem (w różnym czasie pełniących także funkcję rektora KUL). Najpierw o. Mieczysław A. Krąpiec ukazał prawo do życia jako egzystencjalną podstawę i zarazem probierz autentycznej solidarności międzyludzkiej. Z kolei ks. bp Stanisław Wielgus – odwołując się do dorobku polskiej szkoły prawa z piętnastego wieku – mówił o suwerenności narodów, wyrażającej się w ich niezbywalnym prawie do życia zgodnego z rozpoznaną i uznaną przez nie prawdą. W ten sposób ukazał on etyczny fundament prawa międzynarodowego, który syntetycznie wyraża formuła: „Plus ratio quam vis”. Wreszcie ks. Andrzej Szostek, w nawiązaniu do Chrystusowej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, jako ekspozycji etyki świeckiej – Chrystus nie odwołuje się w niej do autorytetu Boga – postawił problem możliwości etyki uniwersalnej. Budowanie solidarności w rodzinie narodów świata musi być bowiem poprzedzone dostrzeżeniem przez każdego w każdym swojego bliźniego.

Wystąpienie specjalnego gościa sympozjum, Ferdinanda Adornato, deputowanego do Parlamentu Republiki Włoskiej i redaktora naczelnego pisma „Fondazione Liberal”, również dotyczyło możliwości uniwersalnej etyki w świecie globalnym. Zdaniem F. Adornato istotą kryzysu świata zachodniego jest to, że ludzie zagubili orientację w sprawach ludzkich. W tym kontekście Karol Wojtyła jawi się światu jako jedyny – oby nie ostatni! – filozof, który przywrócił znaczenie fundamentalnym pytaniom dotyczącym sensu ludzkiego życia. W ten sposób ratuje on Zachód przed całkowitą moralno-kulturową zapaścią. Adornato wierzy, że Wojtyła ratuje Zachód nie dla samego Zachodu, ale że ratuje go dla całego świata, a taki właśnie Zachód, „Zachód Wojtyły”, ma coś ważnego do zakomunikowania reszcie świata.

Teza Ferdinanda Adornato wydała nam się tak interesująca, a zarazem tak bardzo zgodna z naszym przekonaniem dotyczącym znaczenia myśli Karola Wojtyły-Jana Pawła II, że postanowiliśmy nie poprzestać na publikacji jego referatu wygłoszonego podczas zorganizowanego przez nas sympozjum oraz obszernej z nim rozmowy przeprowadzonej przez ks. Alfreda Wierzbickiego. Postanowiliśmy zapoznać naszych Czytelników z wyborem tekstów z redagowanego przez F. Adornato pisma „Fondazione Liberal”, dokładniej zaś – z numeru, który ukazał się latem 2001 roku i zatytułowany był właśnie: „Zachód Wojtyły. Ekonomia i moralność w dobie globalizacji”².

² Zob. „Fondazione Liberal” (numer specjalny: „L'Occidente di Wojtyla. Economia e morale nella globalizzazione”) 2001, nr 7.

Wybór tego tematu w tym właśnie czasie nie był przypadkowy. W lipcu 2001 roku w Genui odbył się szczyt G-8, podczas którego szefowie najbogatszych krajów świata dyskutowali nad dalszym kierunkiem globalizacji. Publikacja ta miała wskazać alternatywę pomiędzy technokratycznym kapitalizmem kreowanym w zaciszu gabinetów, a antyglobalistycznym buntem, który często – tak się niestety stało w Genui – przeradza się w anarchię.

Alternatywą tą jest myśl Papieża. Owszem, „tak” dla kapitalizmu, o ile „uznaje on zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej” (*Centesimus annus*, nr 42); o ile następnie wolność gospodarcza zostaje wprzęgnięta „w służbę integralnej wolności ludzkiej [...], która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny” (tamże); o ile wreszcie „formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji” nie będą przeszkodą dla budowania „międzyludzkiej solidarności” (tamże, nr 41). Albowiem: „Świat globalny to przede wszystkim świat solidarny!”³.

Oto w największym skrócie Jana Pawła II wizja globalizacji, pod którą podpisują się – przy wszystkich pomiędzy nimi różnicach – autorzy zarówno rzymskiego dwumiesięcznika „Fondazione Liberal”, jak i lubelskiego kwartalnika „Ethos”.

Wizja świata, w którym narody „swe miecze przekują na lemieszce” i „nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2, 4), jawi się jako jedyna możliwa do przyjęcia, a równocześnie wciąż wydaje się odległa. Izajaszowe proroctwo wyraźnie zresztą wskazuje na to, że taki pokój to ostatecznie dar Boga. Dar jednak trzeba umieć przyjąć, trzeba umieć wybrać to Boże wybranie. Wytrwale budowanie solidarnej rodziny ludzkiej, opartej na rozpoznaniu i uznaniu bliźniego w każdym bez wyjątku człowieku, jest właśnie takim – bodaj jedynym – sposobem przyjęcia tego daru. W jednym z pierwszych zdań swej książki *Ziemia, planeta ludzi* Antoine de Saint-Exupéry tę samą myśl wyraził prosto: „Starajmy się zbliżyć wzajem”.

C. R.

³ J a n P a w e ł II, *Przyszłość ludzkości zależy od wyboru wartości etycznych* (Przemówienie do prezydenta USA George’a W. Busha, Watykan, 23 VII 2001), „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 10, s. 10.